

## KALENDARZ

Dziś św. N. M. P. Anielskiej.  
D. 3 „ Znalezienie św. Szczep.  
„ 4 „ Dominika w.  
„ 5 „ N. M. P. Śnieżnej.

## CENA OGŁOSZEN.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,  
za każdy następny wiersz lub jego  
miejsce po k. 3.

# KALISZANIN,

## Wspomnienia historyczne.

D. 3 sierpnia 1285 r., bitwa pod  
Bogucicami nad Rąbą między Lesz-  
kiem Czarnym i Konradem księciem  
mazowieckim.

D. 4 sierp. 1340 r., Władysław III  
(Warneńczyk) przysięga, że nie scho-  
wa broni, aż sam legnie, lub niewier-  
nych pokona.

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 2 Sierpnia 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszana: kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośność po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Lindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie N 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadesyłane zwracaniem nie będą.

### Wiadomości miejscowe i okoliczne.

== Zapowiedziany przez p. Nicznera koncert muzyki pułkowej, na dochód miejscowych zakładów dobroczynnych, odbył się w niedzielę wobec dosyć licznie zgromadzonej publiczności.

Orkiestra z pochwałą godną precyzją wykonała wszelkie numery programu, na którym prócz dzieł Wagnera, Gounoda, Verdi'ego i innych, znajdowały się także utwory p. Nicznera. Tenże wykonał solo na trąbce chromatycznej p. t. *Polka de concert*, nagrodzone przeciągłym i zastronżonym oklaskiem, a fermata, trzymana przez kilkadziesiąt sekund w sztuce popisowej „*Stary Desousczyk*“ wzbudzała powszechny podziw.

Nie chcemy posądzać o obojętność szanownych członków towarzystwa Dobroczynności publicznej na zwiększenie dochodów instytucji, która pod ich pieczę pozostają, ale faktem jest, że mi mo prośby dyrektora Nicznera, objawionej publicznie, o przyjęcie nadzoru nad kassami przy wejściach do parku, nikt, ale to literalnie nikt obowiązkowi temu zadość uczynić nie pośpieszył i zaledwie w ostatniej chwili przy osobistym staraniu i tak już przeciążonego pracą dyrektora i jego małżonki, złożono na prędce uorganizować kassy.

Rezultat materialny z koncertu wyniósł po odciążeniu kosztów rs. 72 k. 50, co dość znaczną przedstawia kwotę ze względu na małą cenę wchodową, bo zaledwie 5 kop. wynosząca.

Widać, że apostrofa do hojności w składaniu dodatków, okazała się na ten raz bezowocną, a byłaby była więcej na miejscu, niż przy beneficjach której z kapłanek Offenbacha lub Lékoka.

Rzeczona sumę p. Niczner dorgczył W-mu Policmajstrowi. *In magnis voluisse est sat*, mówili starożytni, co po naszymu tłómaczy się, że we wielkich zachońciamiż zamiarach, *chęć obstoi za uczynek*: niechajże więc zarówno p. Dyrektor pułkowej muzyki i Jego Szanowna Małżonka, jak cały

skład teje orkiestry, przyjmą imieniem ogółu najszersze podziękowanie.

== Donieśliśmy już, że jeometra p. Wolle wypracował plan topograficzny miasta Kalisza. Podaną przez nas wiadomość uzupełniamy w tem, że plan ten składać się będzie z trzech sekcji. mianowicie: pierwsza jest przerysem z mapy jeometry Politałskiego, który delegowany był przy Komisji Dobrego Porządku (w r. 1778) do zdjęcia planu. Rząd Pruski zabrakł oryginał, a odrys przez Hentschla dokonany, w wielkim formacie z niemieckim ulic ochrzczeniem, znajduje się w Magistracie kaliskim; druga sekcja, jest przerysem planu z r. 1825, jaki wypracowali studenci miejscowego gimnazjum, pod nadzorem ówczesnych profesorów; trzecia zaś, to trud kilkuletniej pracy p. Wollego. Mniejsza o sekcję drugą chociaż i ta ma niemałe znaczenie z epoki rozszerzającego się Kalisza, lecz pierwsza i trzecia są nabytkiem, za który serdecznie winniśmy być wdzięczni p. Wollemu. Odrys planu Politałskiego (który, mówiąc nawiasem, jeometra z czasów pruskich nie miał, za oryginalny chciał udać) obecnie przez czas jest nadwyrężony, a godzi on wielkiej uwagi ze względu na położenie istniejących jeszcze w tej epoce murów miejskich i rozkładu ulic. Za plan teraźniejszego grodu, niemniej wdzięczni jesteśmy p. Wollemu, bo lat tyle minęło, a jednak — nie znaleźli się mieszkańcy w Kaliszu specjaliści, którzyby wypracowaniem i wydaniem planu topograficznego zajęć się zechcieli. O ile stęszeliśmy, karty te niedługo oddane będą do litografii.

== Od W-go Ludwika Mikulskiego, Opiekuna tutejszej Szkoły Handlowej, otrzymujemy wyciąg z aktu uroczystego, odbytego d. 30 czerwca r. b. na którym następujący uczniowie otrzymali nagrody: z oddziału I-go Jaszczyński Józef; z oddziału II-go: Gikel Szczepan i Denel Rudolf. Patenty z ukończonego kursu nauk: Gikel Szczepan, Denel Rudolf, Winter Emil, Glass Adolf, Guttman Oswald, Iwanowski Jan. Klimaszewski Sta-

nisław, Malinowski Anastazy, Makarewicz Jan. Promocje z oddziału I-go do II-go: Wdowiński Józef, Koliński Michał, Lechowski Antoni, Makarewicz Teodor, Majchrzycki Jarostaw, Zipser Emil, Jaszczyński Józef, Zagrodzki Stanisław.

== Przypominamy grającym w loteryę o ciągnięciu pierwszej klasy, które odbędzie się w d. 8 i 9 b. m.

== Z pewnego źródła dowiadujemy się, iż przejazd przez most na drodze do Rypinka, czasowo przerwany, z powodu reparacji takowego, stanie się wkrótce możliwym. W przyszłym tygodniu potowa mostu pokrytą zostanie balami.

Spodziewać się należy, iż restauracja będzie trwała, pale bowiem pobijano głębiej, niż zwykła, i z trwałszego wyciosano je drzewa. Robotę tę około mostu objął pan Bogdan, b. praktykant u tutejszego majstra ciesielskiego p. Dąbrowskiego. Pan Bogdan, o ile nas dochodzą słuchy, wykonał już różne budowle i podejmuje się wszelkich robót ciesielskich, mularskich i stolarskich za umiarkowane ceny.

== „Goniec Urzędowy“ zamieszcza Najwyższe rozporządzenie, nakazujące w tym roku pobór ogólny nowozaczących, których liczba ma wynosić dwieście osiemnaście tysięcy ludzi.

== Kilku aresztantów w sieradzkim więzieniu usiłowało wydostać się na wolność w dniu 30 b. m. Musiano użyć pomocy wojska i broni palnej by uniemożliwić spełnienie tak zuchwałego zamiaru. Blższe szczegóły wypadku, prawdopodobnie wkrótce prześle nam korespondent „Kaliszanina“ z Sieradza.

== W lesie zbierskim spostrzegamy prodzący się zwierzyńnic, ua przestrzeni *pięciowłokowej*. Płot ten jest wysokości trzech łokci, będzie wplatany tak gęsto, żeby ani zając się z tej klatki nie wydobył. Także zauważyliśmy szkodkę

## ZŁODZIEJKA DZIECI.

Powieść rzeeczywista

z opowiadań nadreńskich Erckmanna-Chatria'na.

(Ciąg dalszy).

### II.

W chwili, gdy poprzednio opisana scena rozgrywała się u burmistrza, wspaniała powóz pędził po ulicy Arsenalskiej: sztydwach, poznając ekwipaż hr. Diedericką, dowódcę cesarskiego pułku Hildburghausen, sprezentował broń, na co mu z wnętrza powozu uprzejmym oficerskim ukłonem odpowiedziano.

Powóz jadący śpiesznie, zdawał się, iż objędzie bramę Niemiecką; tym czasem zawrócił na ulicę Żelaznego Męta, i stanął przed domem burmistrza.

Pułkownik, w wielkim mundurze, wysiadł, podniósł oczy w górę i ostupał, gdyż straszliwy śmiech obłąkanej rozległ się po całym domu.

Hrabia Diederich miał od trzydziestu pięciu do czterdziestu lat, był wysokiej postaci, ciemnych

włosów i zarostu, a wyraz jego twarzy znamionował surowość i energję.

Pośpieszył szybko w przysionek, widział, jak Hans wyprowadzał Krystynę Ewig i nieanonsując się wcale, wszedł do jadalnego pokoju Schwarza.

— Panie burmistrzu! policja w tutejszej dzielnicy najniegodziwiej spełnia swa obowiązki. Ledwo dwadzieścia minut temu, zatrzymałem się przed katedrą, w chwili, gdy dzwoniło na Anioł Pański. Właśnie tylko ko wysiadłem z powozu, gdy spostrzegłszy hrabing Hildburghausen, schodzącą po stopniu kościoła, usunąłem się na bok, a w tę chwilę synek mój, dziecic trzecholetnie, zniknął z powozu. Drzewiczi od strocy Biskupstwa znalazłem otwarte: korzystano z czasu, gdy spuszczałem stopień, aby mi porwać synka. Wszystkie poszukiwania, podjęte w teje chwile przez moich ludzi, okazały się bezskutecznymi. Jestem w rozpaczy... czy pan rozumiesz?... w rozpaczy!

Wzburzenie pułkownika było straszne... jego czarne oczy błyszczały jak rozpalone węgle, pomimo też, które powstrzymać usiłował: ręką jego spoczywała na rękobjęści synpdy.

Burmistrz był widocznie pogębiony: jego apatyczna natura wdrgnęła się na samo wspomnienie zajęcia się sprawą tego rodzaju, wymagającego spędenia nocy na wydawaniu rozkazów, na osobistym zbadaniu tej i owej miejscowości, słowem, na przedsięwzięciu po raz setny poszukiwań,

które zawsze jednostajnie bezowocnymi się okazywały.

Chciał więc odtożyć sprawę do jutra.

— Mój panie — wykrzyknął pułkownik — wiedz pan, że ja się wycisnąć potrafię. Pan odpowiesz mi głową za mego syna. Czuwał nad bezpieczeństwem publicznem, jest pańskim obowiązkiem... Pan uchybiałz swym powinnościom... to niegodnie! Ja muszę odkryć wroga. Czy pan rozumiesz? Ja muszę przynajmniej wiedzieć, z czyjej ręki cios we mnie ugodził.

Wymawiając te słowa, prawie bez związku, pułkownik przechadzał się wielkimi krokami, z ponurem wejrzeniem, zacisnąwszy zęby.

Pan perlił się na purpurowem czole jegomości pana Schwartza, który mruzczał cicho wpatrując się w swój talerz:

— Jestem i ja w rozpaczy — wierz mi pan — w wielkiej rozpaczy... ale to już dziesiąty, co najmniej, podobny wypadek. Widocznie złodzieje zręczniejsi od moich agentów, ale cóż ja temu poradzę?

To niedorzeczne odzwlanie się burmistrza wywidło hrabiego z cierpliwością, skoczył więc rozwścieczony, a schwywszy grubasa za ramię, podniósł go z krzesła.

— „Cóż ja temu poradzę?“ A więc to taką daje się odpowiedź ojcu, który szuka skradzionego mu dziecka?

znacznej obszerności, a w niej maństwo płonące różnego gatunku drzew leśnych.

Oto przykład wzorowego gospodarstwa!

— W d. 28 lipca w osadzie Stawiszynie, służąca u starozakonnego Sz. udusiła dziecko i zachowała je w gnoj, ale że złe nigdy się nie ukryje, czyn został odkryty, a winowajczyni oddana w ręce sprawiedliwości.

— Po doniesieniu „Gazety Handlowej“ o przejściu własności czasopisma „Wiek“ z rąk p. Kazimierza Zalewskiego, dotychczasowego Redaktora Wydawcy, w ręce ojca jego, Stanisława, wyczytaliśmy w tymże „Wiek“ N 163 z d. 22 b. m. następujące oświadczenie:

„Z powodu ogłoszonej przez niektórych pisma wiadomości, o przejściu własności „Wiek“u winne ręce, redakcja poczytuje sobie za obowiązek, donieść, że p. Kazimierz Zalewski, jak był tak i nadal pozostaje wydawcą i redaktorem naszego pisma.“

Na tej zasadzie w N 58 „Kaliszanina“ pod rubryką wiadomości miejscowych i okolicznych, zaprzeczaliśmy krążące o alienacji tego dziennika pogłosce, i zdaje nam się, iż wiarogodniejsze źródło w tym przedmiocie wynaleźć trudno, a zaprzeczaliśmy dlatego, iż częstokroć rozpuszczanie podobnych pogłosek, bywa tendencyjnie szkodziwem, z obowiązku więc uczciwości, fałszem tego rodzaju zaprzeczać należy.

Tymczasem w najświeższym numerze „Gazety Handlowej“, czytamy następującą korespondencję redakcyjną:

*Kurjerowi Lubelskiemu w Kaliszanie.*

„Wiadomość o przejściu praw własności gazety „Wiek“ na rzecz pana Stanisława Zalewskiego, podana przez nasze pismo, jest prawdziwą, gdyż akt urzędowy w tym przedmiocie jeszcze w dniu 24 stycznia r. b. przed rejentem Józefem Sobie-rańskim zdziały, był wywiezionym w Sądzie Handlowym warszawskim na widok publiczny.“

Teraz nie pozostaje nam nic innego, jak zapytać: kto tutaj domaga się prawdy? Jakkolwiek nie nam na tem nie zależy, czy syn czy ojciec stanie na czele dziennika, ale zależy nam bardzo wiele, aby prasa perjodyczna, pisząc o sobie „samej“, tylko prawdziwe podawała fakty.

† Nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. Józefa z Szaniawskich **Rychłowskiej**, wdowy po s. p. Gwidonie Rychłowskim z powodu

— Puść mię pan, puść zaraz—jęczał przerażony i oniemiały prawie ze strachu burmistrz.  
— Na imię niebał uspokój się pan... kobieta... owa obłąkana... Krystyna Ewig... tylko co tu była... ona mi powiedziała—tak, tak... przypominam sobie... Hans... Hans!

Stużący, który całą tę scenę podsłuchiwał za drzwiami, zjawił się natychmiast:

— Co jasnie pan rozkaże?  
— Biegaj poszukać obłąkanej.  
— Ona jeszcze na dole...  
— Tem lepiej niech tu przyjdzie... siadaj pan tymczasem panie pułkowniku.

Ale hrabia Diederich pozostał stojącym na środku sali, a w minutę później weszła Krystyna Ewig, z błędnym spojrzeniem, śmiejąc się głupowato, tak, jak na wychodem.

Hans i stużący, ciekawi co z tego będzie, stali w progu, z otwartymi ustami. Pułkownik nakazującym skinieniem dał im znak do odejścia, poczem złożywszy ręce na krzyż, stanął przed Schwartzem i zapytał:

— A zatem mości panie, jakież objaśnienia chceś pan powziąć od tej nieszczęśliwej?  
Burmistrz zrobił minę, jak gdyby chciał mówić: jego tuście policzki zatrępsły się.

Obłąkana śmiała się, ale śmiech jej był zupełnie podobny do łkania.

— Panie pułkowniku — rzekł nakoniec burmistrz—ta kobieta zupełnie w takim samym, jak pan, znajdując się potężeniu. Przed dwoma laty w podobny sposób utraciła córeczkę, i to jej zmysły pomieszało.

Oczy pułkownika napętniły się łzami.

— I cóż dalej?...  
— Przed chwilą zgłosiła się do mnie: zda- wało się, że powróciła pod ten czas do rozsąd- ku i powiedziała mi...  
Tu burmistrz zamilkł.  
— Cóż więc powiedziała panu?  
— Ze widziała jakąś kobietę unoszącą dziec- ko...  
—

święta galowego, odbędzie się nie w dniu 3 sierpnia r. b. lecz 5 sierpnia t. j. w poniedziałek o godzinie 10 rano w kościele OO. Reformatów.

335

## Nieco z wystawy paryzkiej.

Między uroczystościami oficjalnymi przy otwarciu wystawy, wyróżniał się bal, dany przez Alfonsa Rothschilda w pałacu własnym przy ulicy Saint Florentin.

O godzinie 11 w nocy, wszystko co wytwór, elegancja, smak i bogactwo zgromadzić zdolne, zaczęło przybywać do rzęsiście oświetlonych salonów, przybranych w egzotyczne krzewy, pyszne owoce, kwiaty, wodotryski, sztuczne skały z sączącymi strumieniami wód pachnących, robiące wrażenie zachorowanego miejsca.

Tańczono noc całą przy dźwiękach cudownej orkiestry pana Waldeufel.

Wystawa, co do okazów i liczby zwiedzających codziennie się zwiększa.

Wiele zajęcia budzi tak zwana *Galerie de travail*, znajdująca się w wielkim pawilonie *Champ de Mars*. Tam się mieszcza rękodzielniicy czyli *travailleurs* z wszystkich krajów: kwiaciarce, jubilerowie, szlifierze diamentów, fabrykanci wyrobów z kości słoniowej, robotnicy koronek, które najwięcej zajmują publiczność w tym dziale przemysłu, a które, jakkolwiek piękny, dla kobiety inteligencji, uczucia, wzniosłości ducha, dla kobiety zgoła wyżej nad próżność stroju i kokieteryj, nader bolesne czyni wrażenie, widokiem tych skurczonych przez godzin sześć do ośmiu pracownic.

Oto młoda, zaledwie dziewiętnaście lat mająca wyobnica *alansońskich koronek* siedzi w zielonych podwójnych szklach na oczach, a przecie od roku dopiero pracuje i przyszła tam z zdrowym zupełnie wzrokiem. Koronki, takim trudem, kosztem zdobyte, te piękne *point d'Alençon*, niebaczny tancerz, niezrecznie pociągnięciem nogi, w chwili jednej zerwie i zniszczy.

Dalej stoją dwaj Indianie, ludzie lwiej natury, której gorliwość do pracy nie jest bynajmniej wzorem naśladowania godnym. Mają oni na ubszeźnactwo tkaninami i haftami kaszemirowy indyjskich. Prześliczny to typ ludzi: z gotemi nogami, majestatyczni, jak wykuci z miedzi, lecz nęgusy,

— Ah! —  
— Ja przeto sądzę, że mówi to jeszcze skutkiem obłąkania umysłu, kazaniem jej pójść precz. Pułkownik uśmiechnął się z gorczycą.

— Pan każeś jej... pójść precz?  
— Tak jest... gdyż zdawało mi się, iż natychmiast po tem zeznaniu, zapadła w swoje zwykłe szaleństwo.

— Wielkie Niebał — zagrzmał pułkownik głosem piorunującym — pan odmówiłeś poparcia tej nieszczęśliwej — odebrałeś jej ostatni promyk nadziei — pan przywiódł ją do rozpaczy, zamiast być jej obroną i poparciem, jak ci to nakazuje twój obowiązek... I pan śmieśz pozostawać na swoim stanowisku? pobierać przywiązaną doń płacę?... O panie!

I zbliżając się do burmistrza, na którym aż peruka się trzęsała, dodał głosem cichym, ale spótgogowanym w swej sile:

— Jesteś nikczemnikiem... Jeżeli nie odnajdę mojego dziecka, zabije cię jak psa!

Jegomość pan Schwartz, któremu aż oczy na wierzch wyszły, stał z rozkrzyżowanemi rękoma, z otwartymi ustami, i bał się wymówić słowa: strach dawał go, a zresztą, i cóż byby mógł odpowiedzieć?

W tej chwili pułkownik odwrócił się do niego plecami, a podchodząc ku Krystynie przepatrywał się jej najprzód przez kilka minut, potem odezwał się do niej dobitnym i podniesionym głosem:

— Moja dobra kobieto, starajcie się odpowiedzieć na moje pytanie. Zaklinam was na imię Boga... na wspomnienie waszego dziecięcia, powiedźcie, gdzie widzieliście tę kobietę?  
Zamilkł, a biedna szalona wyszeptala swoim złośnym głosem.

— Różiał... Różiał... Oni ją zabil!

Hrabia zbladł i w przystępie przerażenia chwytając ją za rękę, zawołał:

— Odpowiadaj natychmiast nieszczęsna, odpowiadaj natychmiast!

nęgusy, jakich mało! Nic nie robią, tylko przyglądają się dokoła swemi podłużniami, na pół przykniętymi oczami, gapiącej się na nich więcej jeszcze publiczności, pokazując białe zęby i przekwijając między sobą.

Któryś z reporterów, czy nowelistów, zbliżywszy się, zaczął ich kilku wyrazami świeżo zabychowemmi z podręcznej gramatyki indyjskiej, naturalnie, z dużą domieszką francuzczyzny,— wtędy fluty, (zapewnie nad brzegami świętego Ganges'u karmiący święte krowy), zaczęli opowiadać, że obadwaj są zdetronizowani, kiedyś możni książęta, dziś niestęsy! z zaparciem praw swoich zmuszeni do pracy w klatce, na placu Marsowym, za wynagrodzeniem 25 cent. dziennie!

Uszczęśliwiony reporter, że jest pierwszym, co odkrył przed światem tajemnicę uciśnionych królów, rozniósł wszędzie, że Indjanie z *Champ de Mars*, są zdetronizowanymi książętami. Za co, nieetyklo, że go wysłano, lecz dowiedziono mu, że Indjanie sami zażartowali z niego.

Obrażona duma reportera, chciała się zemścić na tych bronzowych statuach, przeczczonych prędzej do dekoracji naszych przedsiieni — i zemściła:

Zmieniwszy fizjonomję, zbliżył się do nich, a zastawży beczczynnymi jak zwykle, zawołał piorunującym głosem:

— „Jako, nie nie robicie?! zaraz mi do pracy, bo inaczej każę was wtrącić do kozył.

Znaczenia słów nie rozumieli, lecz zrozumieli ton, i w tej chwili zabrali się z nadzwyczajną szybkością do pracy. Lecz wnet, jeden z Indian domyślił się zemsty—skinął na towarzysza—i ręce opadły...

Od tej chwili, stoją niemi, głusi i beczczynni na wszystkim, i wszystkich.

Wielką ciekawością wystawy, jest oddział, zwany „*une des Nations*“, gdzie są zgromadzone kostiumy różnych narodowości i epok. Jest myśl także zaprowadzenia przed każdym z tych oddziałów, restauracji, odpowiadających gustom reprezentowanych narodów, ażeby wiedzieć, że nie tylko klimatyczność, lecz pokarmy wpływają mogą wiele na odrębność, rassowość na ludach.

Mamy także domek ateński z czasów Peryklesa, zbudowany wedle planów p. Bernard'a, architekta jenjalnych pomysłów.

Dotę przypomina nam bardzo domy pompejańskie—można go nawet wziąć za dom, przemieszony z Pompei. Statua Pallas Ateńskiej,

Trząśł nią: głowa jej opadła w tył: zaśmiała się straszliwie, i rzekła.

— Tak, tak! już po wszystkim, ta niedogodziwa kobieta zabiła ją.

Wtedy hrabia poczył, iż kolana uginają się pod nim— upadł raczej na krzesło, niżeli usiadł na niem, i wsparł na obu rękach swoje blade oblicze z ostupałemi oczyma, jak gdyby wpatrywał się w przerażające zjawisko.

Minuty wolno szły po sobie w milczeniu.

Zegar wybił dziesiątą i dźwięk młotka zegarowego opamiętał pułkownika. Powstał, otworzył drzwi i Krystyna wyszła.

— Panie! — wyjąknął Schwartz.

— Miledz! — przerwał pułkownik, rzucając mu piorunujące spojrzenie, poczem wyszedł za obłąkaną, która weszła w ciemną uliczkę.

Szczęśliwiejsza myśl przyszła mu do głowy.

— Wszystko stracone — rzekł sam do siebie — z tą nieszczęśliwą niemożna pomówić rozsądnie; ona nie rozumie, o co ją zapytują, ale ona widziała coś: jej instykt może nam służyć za przewodnika.

Zbyteczna rzecz dodawał tutaj, że pan burmistrz był zachycony podobnem zakończeniem sprawy. Oczigodny stróż ustaw późniejszy przedewszystkiem zamknął drzwi na dwa spusty, a następnie dał swobodny bieg szlachetnemu oburzeniu pogwałconej godności osobistej.

— Grozić takiemu człowiekowi, jak ja, — zawołał—schwyć mię za kołnierze... o! panie pułkowniku, zobaczymy, czy zjemy w tym kraju pod prawem!... Jutro zaraz wniozę skargę do Jego Wysokości Wielkiego Księcia, i odmaluję mu sposób postępowania jego oficerów... Tak! tak!

(Dokończenie nastąpi.)

protektorki miasta, umieszczona przed domem, jest ta sama, co w Instytucie.

U nóg statui są złożone zwykłe ofiary: dzban zwykły pełen oliwy i chleb święcony, tak zwany „poponoc“ zrobiony z mąki, miodu, i ziarn jęczmienia.

== Z Gdańska otrzymaliśmy następujące sprawozdanie tygodniowe z d. 27 lipca r. b.:

Powietrze w ubiegłym tygodniu było u nas pogodnie i ciepłe i zaczęło przybierać stałszy charakter, jaki obecnie koniecznym jest ze względu na rozpoczęte zbiory zboża. Nagła ta pomyślna zmiana w temperaturze, jakkolwiek nie zdoła podnieść już tych pięknych wiosennych nadziei, lecz jeszcze wypynie korzystnie na jakość ziarna, silnie dotkniętego zbyteczną wilgocią.

W Anglii warunki atmosferyczne ciągle sprzyjająco dopisywały i obecnie dochodzą wiadomości o stałej pięknej pogodzie, która stanowczo już zapowiada pomyślne rezultaty dla angielskiego rolnictwa, a nawet wcześniejszy sprzęt pszenicy, która już tak jest dojrzała, że z początkiem przyszłego tygodnia należy spodziewać się żniwa.

W obec tak pomyślnych wiadomości, targi angielskie objawiły mocniejsze usposobienie. Posiadacze zaś żądali dawne pełne ceny w skutku znacznego popytu dla kontynentu, a głównie dla Francji, która objawiła nawet silny popyt na płynące ładunki pszenicy. Małe przytem dowozy krajowej pszenicy i nieznaczna ilość płynących niesprzedanych transportów do portów angielskich, skłoniły młynarzy angielskich do powiększenia zapasów swych po cenach stosunkowo niskich. Pod tym to wpływem ceny zdołały się podnieść mianowicie o 6 M.—1 S. p. kw., za zagraniczną i o 1 S. za krajową.

Inaczej brzmią wiadomości, otrzymywane z Francji, gdzie deszcze były bardzo obfite i dopiero od dni kilku ustały; nadzieje przeto na pomyślne zbiory się zmienia i powszechnie spodziewają się średnich zaledwie urodzajów.

Przebieg targów zagranicznych w ubiegłym tygodniu był następujący:

London w poniedziałek był ospałym, we środę wzmożnili się przy znacznym obrocie; jednakże ceny nie zdołały jeszcze przekroczyć granicy, za normę niejako dla nas będącej, po za którą wywozowy tutejsi są w stanie współzawodniczyć na targach angielskich z ofertami krajowymi i rosyjskimi, o wiele niższe ceny obecnie przedstawiającym. Dowozy obcej pszenicy wynosiły tamże przeszło 50,000 kw. w stosunku do 103,000 kw. poprzedniego tygodnia. Targ wtorkowy w Liverpoolu miał state usposobienie, Hull zaś notował za krajową wyższe, za zagraniczną stałe ceny.

Wiadomości o urodzajach w Ameryce zdają się być przedwczesne i nie są tak pomyślne, skoro Nowy-Jork objawia zwykłą tendencję. Targi francuskie notowały mocne usposobienie przy lepszych cenach. Belgja objawiła wprawdzie mocne usposobienie, lecz przy nieznacznym obrocie, w Hollandji zaś kupowano tylko pszenicę po cenach obniżonych. Południowe Niemcy bez obrotu, podobnie jak i Austro-Węgry. Berlin z początku chwiejny, ku końcowi tygodnia wzmożnił się na pszenicę; lecz żyto obniżyło się o parę marek na tonnie.

Targ nasz był w ubiegłym tygodniu mocnym na pszenicę, jakkolwiek wywozowy nasi nie znaleźli sposobności zbicia takowej na targach angielskich, zdołali jednak korzystnie sprzedać w innych miejscowościach kontynentu. Obecne dowozy nie przedstawiają obfitego wyboru i głównie były tenże ograniczonym w gatunkach jasnych i wyborowych. Posiadacze zdołali przytem osiągnąć pełne zeszytygodniowe ceny ze zwykłą 4 M. p. tonną na poszukiwanych gatunkach na wywóz. Żyto tylko cięższego gatunku znajdowało chęć kupna na wywóz; gatunki polskie z wazkiem ziarnem trudne do zbycia.

Rzepak zimowy poszukiwanym był przy lepszych cenach na wywóz, w suchym i dojrzałym gatunku.

Placowo: za wagi hol. fun. 2000 f. cel. za pud ros. mar. prus. Rs.

Psz. jarej f. 126	180	1.36
Psz. jasnokolorowej chudej . . . fun. 116/7	172—183	1.30—1.38
Psz. pstrej fun. 128	195	1.43
Psz. pstrej lepszej 124/9	200—204	1.51—1.53
Psz. wysoko pstrej 129/30	214	1.62
Psz. ros. czar. 120—124	170—176	1.29—1.33

Psz. ros. szkl. 125—127	188	1.42
Psz. ros. białej 121	201	1.52
Żyta krajowego i dolno-polsk. fun. 122—123	121½	92
Żyta polskiego f. 117	106	80
Żyta ros. fun. 114	106	80
Jęcz. pols. sęcht. 106	115	86
Jęcz. rossyjs. 100	106	80
Grochu na paszę . . . . .	130	98
Rzepak zimowego suchego 276—280	2.06—2.12	
„ mniej suchego 270—275	2.04—2.08	
„ rossyjskiego . . . . .	2.72—281	2.06—2.13
Banknoty rossyjskie za rs. 100—Marek 217.25		

Aleksander Makowski i S-ka.

**Przegląd polityczny.**

Dzień 30 b. m. był bardzo ważny dla rzeczy niemieckiej. Na całym obszarze ziem, noszących nazwę Zjednoczonych Niemiec, odbywały się wybory do sejmiku niemieckiego, rozwiązanego przed paru miesiącami. Rezultat wyborów dzisiejszych może być decydujący dla dalszego kształtowania się wewnątrznej polityki niemieckiej. Co tam rozegrało się, to zwrot na wszystkich łanach życia publicznego, lub też racjonalny rozwój dalszy tego, co dotąd było. Kwestja praw wyjątkowych przeciw demokratom socjalnym, stanowi już tylko rolę drugorzędną i prawami temi, stronnictwa igrają jak piłką, odrzucając je sobie wzajemnie; chociaż bowiem konserwatyści ciągle krzyczą, że trzeba szkołę zamknąć, to każdy nieuprzedzony obserwator dostrzeże, iż chcą zamknąć nie tylko „szkołę“, ale wszystkie instytucje liberalne, niemającego z nią żadnego związku. Ma się rozumieć, iż nie same Niemcy, ale i cała Europa zwraca jaknajwyższą uwagę na to, co dzień wyborów dla Niemiec przyniesie.

Jeżeli wtorek dla Niemiec, do środa była ważnym dniem dla Anglii. W obu bowiem izbach parlamentu angielskiego rozpoczęła się dyskusja nad traktatami berlińskim i konstancyńopolitańskim. Pierwszego zapewne anglicy nie będą zbyt akowali. Tem goręcej za to uderzą niektórzy deputowani przeciw konwencji czarowej z Turcją. Pomijając już stronę finansową, opozycja chce głównie krytykować to, że cały układ z Portą zawarty został potajemnie. Zapewne, dziwnem się to wydaje, że parlament, do którego rząd odwołuje się w lada drobności, którego prosi o zatwierdzenie wydatku na pióra i atrament w pierwszym lepszym biurze, że parlament, powtarzamy, nie wie nic o tem, gdy rząd pocichutką zawiera ważny traktat polityczny z innym mocarstwem.

„Mootagsrevue“ ogłasza rozkaz wojskowy do korpusu feldcechmistrza Filipowicza, w którym jest powiedziane: Cesarz w zgodzie z wszystkimi i z wszystkimi wielkimi mocarstwami Europy i z zezwoleniem Porty, postanowił nieuleczalnemu stanowi w krajach sąsiednich przez zajęcie Bośni i Hercegowiny, ostatecznie koniec pokrzyż. Nie chęć zaborów, tylko konieczne staranie o dobro własne nakazuje nam przejść granice. Wasze chętnie postuszeństwo rozkazom cesarza, wasza wzorowa karność, dają mi pewną ręką ojmę dotrzymania obietnicy, danej w proklamacji do mieszkańców Bośni i Hercegowiny. Następnie Filipowicz powtarza, że nie prowadzi wojska do pochodu zwyciężczego, tylko do ciężkiej pracy, i uskutecznia to w sprawie cywilizacji i ludzkości.

**Telegramy.**

Wiedeń, 30 lipca. „Pol. Corr.“ otrzymuje wiadomość z Konstantynopola, że sultan ratyfikował wczoraj traktat berliński.

Co do sprawy greckiej, Porta zamierza wystosować do mocarstw memorandum.

„Presse“ donosi: Arcyksiążę Jan Salwator pierwszy wstąpił na terytorjum bośniackie i zatknął natychmiast flagę austriacką; aktowi temu towarzyszyły okrzyki „hura“ wydane przez armję. Arcyksiążę o tej uroczystej scenie telegrafował natychmiast do cesarza.

Konstantynopol, 29 lipca. Na wczoraj postanowiony był przez Turcję dzień ewakuacji Warny. Brod. 30 lipca. Główny korpus pod dowództwem Filipowicza jutro dopiero wyruszy z Brodu. Opór dotąd stawiany nie był.

**S Z A R A D A .**

Pierwsze wskazuje, trzecia z pierwszą grzeje; Drugiego z pierwszym znajdziesz niemal wszędzie. Wszyskiego na piersiach tych mgłów jaśnieje, Kórzy niedawno, z pobratymczym ludem, Czy walcząc w boju, czy służąc w urzędzie, Czy leżąc rannych, niestrowieźni trudem, Równie bezenni, jako i z żonami, Do śmierci będą kawalerami.

Znaczenie szarady, pomieszczonej w № 59-ym Wy-sta-wa.

STACJA METEOROLOGICZNA W KALISZU.  
Godzina 8 rano.

Miejsce Sierpień	S t a n	Reamur stopnie	Barometr-Milimeir	Wiatr	Pogoda	Uwagi
Dnia 1	Sredniej temperatur. Punktu rosy Różnica Hygrometr 63 %	+ 12° + 6,2 5,8	757	Ph. W. silny	Wielom. pochmurne	Deszcz
Dnia 2	Sredniej temperatur. Punktu rosy Różnica Hygrometr 83 %	+ 12,5° + 10 2,5	757	Ph. W. spokojny	Niebo czyste	Deszcz

W. Elm.

**Ogłoszenia.**

**Z A P O W I E D Ź .**

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że Antoni Michalski, dzierżawca dóbr w Krowicach, syn zmarłego w Szczytnikach właściciela dóbr Filipa i Julji z Kościełskich małż. Michalskich, z paną Michaliną Przyszańską z Poznania, córką zmarłego Maksymiljana i Tekli małżonków Przyszańskich, chcą wstąpić w stan małżeński. Ktoby miał cokolwiek do zarzucenia powyższemu związkowi, raczy się zgłosić lub o przeszkodach donieść miejscowemu przednikowi stanu. Poznań dnia 31 lipca 1878 r. 335

**Ostrzeżenie.**

Postanowieniem ostatecznych syndyków upadłej masy Domu Handlowego pod firmą „Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i Spółka“ w Kaliszu z dnia 13/25 lipca r. b., polowanie na wszelką zwierzynę w dobrach wspólnika firmowego ś. p. R. Radolińskiego w r. b. zamkniętem zostało. Podaje zatem do wiadomości, że zarząd ekonomiczny dóbr Żelazkowa, Piątek-małż, Żerulki i Wyganki, ściśle postanowienia tego przestrzegać będzie.

Kalisz dnia 18/30 lipca 1878 r.

**Józef Kryński**

332-3-1 Syndyk-Administrator.

Uzyskawszy pozwolenie W-go Dyrektora Gimnazjum Kaliskiego, zawiadamiam szan. Rodziców i Opiekunów, iż mam zamiar

**przyjąć 2-ech uczniów na stancję** zapewniając im rodzicielską opiekę i utrzymanie przyzwoite.

Prócz tego na każde rodziców żądanie, Lekcje na skrzypcach i fortepianie.

**J. Malinowski,**

nauczyciel muzyki w Kaliszu, ulica Babińska, dom Przechackiego.

Zawiadamiam niniejszem Szanownych Rodziców, iż z upoważnienia Władzy Szkolnej w tym roku, jak lat poprzednich, przyjmuję

**na stancję uczniów**

szkół, zapewniając przytem wszelką możliwą opiekę.

**W. Lutomski,**  
334-2-1 dom Pecha, ulica Wrocławska, naprzeciw b. hotelu Polskiego.

# ! RODZICOM!

W bieżącym półroczu, to jest od kursu szkolnego przyjmuję w **Ostrowie w domu Pataniczka 1 Et.** na stancje **studentów**, zapewniając nadzór, korepetycję i wszelką pomoc w gimnazjalnym kursie, stałego w domu, wykwa likowanego nauczyciela, najtroskliwszą opiekę, lekcje francuzkiego i polskiego języka, także fortepjan. O rychle zamówienia uprasza **D. Parczewska.**

## L. SZLUMPER KRAWIEC MEZKI

przybył na stałe mieszkanie do tutejszego miasta, przyjmując wszelkie roboty w zakres jego wchodzące. Polecając się łaskawym względem szan. publiczności, mam zaszczyt nadmienić, iż staraniem mojem będzie wykonać roboty w najkrótszym czasie z wszelką akuracją i podług najnowszej mody. Ceny przystępne. Mieszkam przy ulicy Wrocławskiej w domu pana Staage obok księgarni p. Fingerhuta. 330-2-1

Poszukuje się do nabycia

## 200 młodych owiec

zdanych do chowu, pokrytych średnocienką wełną. Uprasza się o przesłanie wszelkich listów pod adresem p. Meissnera Rządcy w Orzeszkowie pod Uniejowem. 336-2-1

Niżej podpisany ma honor zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów uczącej się młodzieży, że

## zapis uczniów do Szkoły Realnej w Kaliszu,

na rok następny 1878/9, będzie otwarty dnia **19 sierpnia** r. b. w poniedziałek o godzinie 10 i skończony 24-go tegoż miesiąca; poczem nastąpi egzamina dodatkowe. Lekcje rozpoczną się 31 sierpnia.

Ażeby ułatwić wstęp do gimnazjum filologicznego tym z uczniów klas niższych Szkoły Realnej, którzy okazać chęć do tego, będzie im wykładany język łaciński na rok przyszły w godzinach po zaplanowych.

Kalisz d. 8 lipca 1878 r.

**Edward Pawłowicz**

288-5-3 Przetłożony Szkoły Realnej w Kaliszu.

## Stancja dla uczni w m. p. Koninie.

Pomoc w naukach, konwersacja w językach: niemieckim i francuzkim, muzyka i dozór pedagogiczny. O warunkach dowiedzieć się można u miejscowego nauczyciela p. Bierońskiego do 8 sierpnia, a później u p. Kotka w Koninie w rynku. 297-3 3

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż mój

## Zakład Introligatorski

dotąd w domu p. Puchalskiego w rynku istniejący, od dnia 15 lipca r. b. przeniesiony został do domu p. Blaucwerna № 314 przy ulicy Piskorzewskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie introligatorstwa wchodzące i staraniem mojem jest wykonać takowe akuracie i po cenach umiarkowanych.

**J. Goldblum.**

326-3-2

# KARLSBADZKA ZURACJA W DOMU MINERALNEMI WODAMI KARLSBADZKIEMI z 1878 roku.

Przesyłka rozpoczęła się w pierwszych dniach Marca. **Karlsbadzka sól szprudlowa**

dla wzmocnienia skutków mającej pić się wody.

We flakonach po 125 gramów, 250 gramów, i 500 gramów. W zabezpieczeniu od naśladownictwa, flakony opatrzone marką ochronną (herbem miasta Karlsbadu) i firmą.

Przesyłką wód mineralnych i karlsbadzkiej soli szprudlowej zajmuje się **Ekspedycja wód mineralnych karlsbadzkich Loebla Schottlaendera w Karlsbadzie.**

Składy główne i częściowe we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i materiałniach.

Zamorskie składy po wszystkich większych miastach całego świata. 307-3 3

Największy wybór **OBIC PAPIEROWYCH** oznaczających się trwałością, gustem i taniością, **W SKŁADZIE FINGERHUTA I LUBELSKIEGO** ulica Wrocławska № 154 przed kamiennym mostem.

Dla wygody Sz. Publiczności, są próby obić obecnie na składzie będących, do przejrzenia w dystrybucji p. LANDEGO, w domu p. Eigera w Ryuku. 312-8-5

## Młoda osoba niemka, mówiąca doskonale po francuzku,

opatrzona dobrmi świadectwami, życzy sobie przyjąć miejsce do dzieci na wsi, od 1 października r. b. Blizszą wiadomość powziąć można w drukarni p. Hindemitha. 322-3-3



**Dziś, w Sobotę i Niedziele** w ogródku Warszawskim przy ulicy Józefinej

## WIELKIE PRZEDSTAWIENIA

towarzystwa szansonetek, baletnic i sztuk akrobatycznych

**E. Laberswellera** (zwanego Laverii-l)

ze współudziałem orkiestry 5-go Huzarskiego pułku.

**W Poniedziałek benefis panny Joanny Laveriel z zupełnie nowym programem.**

Początek o godzinie 8 1/2 wieczorem. Wejście kop. 15 od osoby. Numerowana kop. 85. Dzieci kop. 10. 338

## W boru Cekowskim, przy samej szosie odbywa się codziennie sprzedaż DRZEWA

budulcowego i materiałów drzewnych w różnych rozmiarach, w najlepszym gatunku, oraz drzewa opatowego suchego na miarę dużą czyli reńską, po cenach umiarkowanych. Jako zaś najtańszy materiał opałowy zalecają się także sęki pieńkowe po rs. 2 k. 70 za szeń półkubiczny dużej miary. 333 8-1

## Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E	S ł o ũ c a				D n i a				K s i e ż y c y a			
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
2 Sierpnia	4	25 r.	7	47 w.	15	22	1	16				
3 "	4	26	7	45	15	19	1	19			9	10 w.
4 "	4	28	7	44	15	16	1	22			9	28 "
5 "	4	29	7	42	15	13	1	25	wa	dnie	9	50 "